

II. RECENZJE I NOTY

ZBYSZKO MELOSIK, *Pasja i tożsamość naukowca. O władzy i wolności umyśłu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019, ss. 185

Gdyby ktoś z dziedziny nauk społecznych poprosił mnie o wyłonienie książek, które wywarły na mnie wpływ na przełomie ostatniego roku, wybrałabym dwie pozycje. Pierwsza to *Pasja i tożsamość naukowca. O władzy i wolności umyśłu* Zbyszko Melosika, natomiast druga to książka Noblistki – Olgi Tokarczuk, zatytułowana *Czuły narrator*.

Obydwie książki są pisane przez szczęśliwych ludzi sukcesu, którzy wyrażają Siebie za pomocą słowa pisanego. Obydwie książki zarażają optymizmem młodych adeptów humanistyki, aspirujących do publikowania i dzielenia się swoimi odkryciami słowem pisanym. Tym samym, działają na czytelnika, jak Kairos – grecki bóg okazji. Wreszcie, obydwie książki są odzwierciedleniem dojrzałych i bardzo świadomych swej pasji twórców – mistrzów, którzy czerpią dużo przyjemności w zabawie słowem pisanym, w warunkach pełnej autonomii kultury myślenia.

Książkę o pasji i tożsamości naukowca w kontekście władzy i wolności umyśłu odebrałam właśnie jako najodpowiedniejszy czas i okazję do zmierzenia się z rozstrzygnięciem wewnętrznego sporu o sens i wartość uprawiania nauki, zniewalanej coraz częściej ewaluacją, parametryzacją i punktacją. Książka Zbyszka Melosika gasi pożary wokół sporów, głosów pełnych frustracji, sędziowania, oceniania, przerażenia i lęku o „bublowatość” edukacji na etapie szkoły wyższej. Nauka to ciągle rozpoznawanie nieznanego, zatem oczywiste, że potrzebuje przestrzeni, czasu i warunków pełnej autonomii oraz bezkonkurencyjności, aby mogła przetrwać. Pedagogika, będąca mistrzynią drugiego planu, jest wartościowa, bogata, piękna i wciąż walcząca o uznanie na arenie nauk społecznych, obok psychologii, filozofii, socjologii, politologii, kulturoznawstwa. Autor książki w autentyczny sposób przekonuje, że nauki humanistyczne nie muszą być wojowniczkami z cyfryzacją, parametryzacją. Taka sytuacja może przytłaczać, ale może też wzbudzać automotyvację do uprawiania nauk społecznych z misją, pasją, zaangażowaniem o losy człowieka.

Zbyszko Melosik w omawianej książce udowadnia, że właśnie nauki społeczne są pretendowane do upominania się o autonomię. Jako mistrz – socjo-

log i pedagog stoi w obronie dyscypliny, wyzwalając ją z wszelkich kompleksów i spod jarzma korporacyjnego charakteru uprawiania współczesnej humanistyki. Oto bowiem, bez zbędnych fanfar słowa pisanego, Autor przekonuje wielu młodych adeptów nauki do uwierzenia w ich podmiotowość i sens publikowania odkryć, dociekań, badań na łamach książek. Autor kolejnej – dwunastej już książki, z nurtu socjologii kultury i socjologii wiedzy, prowokuje do wielu pytań, zachęca do rekonstruowania swojej autentycznej ścieżki i kariery naukowej, opartej na wewnętrznych, czystych intencjach. Na łamach 183. stron w sposób intrygujący otwiera to, co niejednoznaczne, a związane z autodeterminacją pozostawiania pasjonatem humanistyki, w niepewnych czasach jej uprzedmiotawiania i sprowadzania do biznesowo-korporacyjnego charakteru użyteczności.

Wartość książek Profesora Zbyszko Melosika polega w moim odczuciu na tym, że ich narracja i architektonika wywodu układają się w spontaniczny sposób w jedną, harmonijną całość, mnożąc nie tylko pytania, ale także wyzwalając dopaminę – neuroprzekaznik wzmocnienia, w myślach odbiorcy – czytelnika. Jest to rekonstrukcja narracji niezwykle pozytywnej, dobrej i potrzebnej w obecnej rzeczywistości naukowej/pedagogicznej.

Wyrażam wdzięczność, że pedagodzy mogą czytać książki dojrzałego oraz bardzo świadomego swojej misji i pasji Profesora, zakorzenionego w murach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, obecnie zaangażowanego Prorektora.

Należy podkreślić, że książka ta sprowokowała wielu humanistów do wirtualnej i ciekawej dyskusji, która odbyła w początkiem grudnia 2020 roku podczas spotkań na blogu Profesora Romana Lepperta. Po tej debacie, Autor był życzliwy udzielić mi wywiadu, którego wybrane odpowiedzi będą „frykasem” w niniejszym tekście.

Pasja i tożsamość naukowca. O władzy i wolności umysłu jest książką zbudowaną na silnej konstrukcji pojęciowej. Bohaterkami książki są kategorie: pasji, tożsamości, władzy i najbardziej pożądanego w dobie *kapitalizmu inwigilacji*¹ (termin Shoshany Zuboff) – wolności. Tożsamość, władza i wolność stanowią niejako kontynuację wcześniejszych analiz Naukowca, który odwołuje się do nich przytaczając zawsze argumentację sensu i zakorzenienia człowieka w konkretnej rzeczywistości kulturowej, której z jednej strony jest odbiorcą, a z drugiej – konstruktorem.

W książce bardzo silnie wybrzmiewa fenomen sprawstwa (M. Arched²) także w uprawianiu nauki, kojarzy się bardzo silnie z wolnością, przeciwstawia przymusowi, pozwala na przekraczanie granic powinności, na skoncentrowaniu się na potrzebach wynikających z wnętrza i autodeterminacji, której z kolei, jak przekonuje Autor, sprzyjają: wytrwałość, relacje i odpowiednie kompetencje (w tym talent i potrzeba dzielenia się odkryciami naukowymi).

¹ S. Zuboff, *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, Poznań 2019, s. 24. Kapitalizm inwigilacji to wykorzystanie „bezprecedensowych asymetrii dostępu do wiedzy oraz władzy, na którą ta wiedza się przekłada. Kapitałiści nadzoru wiedzą wszystko o nas, podczas gdy ich działania są zaprojektowane tak, by dla nas pozostawały nieznane. Gromadzą ogromne zasoby nowej wiedzy pobieranej od nas, ale nie dla nas”.

² M.S. Archer, *Being Human: The Problem of Agency*, Cambridge 2000, s. 268 i 279.

Jak być zakorzenionym w przestrzeni uczelni i jednocześnie wolnym od zewnętrznych przymusów realizowania określonych zadań, zbierania slotów naukowych? Odpowiedź znajdziemy po przeczytaniu całej książki.

Autor wierzy w dyscyplinę nauk społecznych, zwłaszcza w pedagogikę, dostrzega w niej bogactwo możliwości i piękno, poprzez otwartą przestrzeń dialogu, ale dzięki swojej czujności nie przechodzi obojętnie wobec zagrożeń i czarnych dziur wraz z „chłodnym realizmem”, rozprawiając się z powinnościami przedstawiciela nauk społecznych.

Zbyszko Melosik, na łamach dziesięciu krótkich i czytelnych rozdziałów, definiuje współczesnego naukowca, kreśląc go z perspektywy pasji, wolności i osadzając w konkretnej kategorii *rdzenia tożsamości*.

Już pierwszy rozdział, zatytułowany: „Pasja, emocje i piękno w nauce”, pozwala uwierzyć reprezentantom dyscyplin nauk społecznych w wartość i sens badania, pisanie, tworzenia, jako wieloetapowych i długoterminowych projektów, które mają wymiar estetyczny, elegancki i bardzo osobisty. Znakomicie odzwierciedlają to słowa:

To właśnie pasja stanowi podstawę motywacji, inspiracji i zaangażowania w uprawianie nauki. Towarzyszy ona wielu naukowcom przez wszystkie etapy ich działań – od krystalizacji problemu badawczego, aż do opublikowania wyników badań. Jest źródłem poczucia ich wolności i władzy w zakresie kreowania własnych przestrzeni naukowych, niekiedy kwestionujących dominujące sposoby myślenia, czy obowiązujące paradygmaty³.

Proces stawania się naukowcem Zbyszko Melosik łączy z *design thinking* – kreatywnym myśleniem i działaniem, które stwarza okazję oraz bodziec do nowych, wychodzących z centrum, odkryć i nieustannego zadziwiania nimi innych i napędzania samego siebie do nowych odkryć.

Autor w sposób kompleksowy i imponujący popiera każdą myśl terenem badań, głównie z zagranicznej literatury. Przy czym, co sam wielokrotnie podkreśla, jest bardzo mocno zakorzeniony w klasycznych dziełach, nieustannie zachwyca go i żywi otwarte uznanie dla intelektualnej odwagi i pionierskiej wnikliwości takich badaczy, jak: Talcot Parsons, Pierre Bourdieu, Michel Foucault, czy Jean Boudrillard. Fascynacja wcześniejszymi teoretykami, będącymi konstruktorami wolnych od wpływów teorii, myśli i kontekstu kulturowego, także świadczy o autentycznej i ontologicznej ciągłości Autora tej książki w jego osobistej pasji uprawiania nauk społecznych.

W drugim rozdziale czytelnik odkrywa rolę „niewidzialnego koledżu” dyscyplin naukowych i kultury koleżeńskości w zakorzenianiu się w danym nurcie nauki. Kluczową rolę odgrywa tu język, który pozwala na adaptację dotychczasowych pojęć z danej dyscypliny, ale też kreatywny naukowiec pasjonat konstruuje nowe pojęcia, zwroty i wyrażenia, dzięki którym jest identyfikowany, rozpoznawany i doceniany. W przypadku Profesora Melosika, do kanonu języka dyscy-

³ Z. Melosik, *Pasja i tożsamość naukowca. O władzy i wolności umysłu*, Poznań 2019.

pliny pedagogiki i socjologii na zawsze weszły takie określenia, jak „globalny nastolatek”, „kultura supermarketu”, „kultura instant”, ale też „rekonstrukcja tożsamości” i wiele innych. To w niewidzialnym koledżu, a więc w sieci wsparcia i wielowymiarowej, konstruktywnej wymianie myśli i wiedzy dochodzi do udoskonalania dyscypliny naukowej. Nie bez znaczenia dla rozwoju danej dyscypliny mają osoby będące poza centrum, a więc ekscentrycy, stanowiący grupę intelektualnie bezdomnych, na pograniczu kilku dyscyplin. To oni, zdaniem Autora, tworzą bardzo często rdzeń dyscypliny, wnosząc świeże impulsy poznawcze. W tym rozdziale pasjonat nauki podkreśla wagę spotkań realnych i relacji, dzięki którym tworzy się nieco wyidealizowany, choć bardzo potrzebny zakorzenieniu obraz kolektywnej pamięci i przyszłości w grupie „my”, jako relacji osób zaangażowanych w daną dyscyplinę. Chyba wszyscy pedagogodzy są zgodni co do faktu, że pozbawienie możliwości relacji, czego doświadczamy w warunkach izolacji, ale też na skutek źle pojętej konkurencji i zazdrości, sprawiają, że zamykamy się w swoich skorupkach i wysuszamy swoje idee, myśli, nie mając możliwości dzielenia się własnym potencjałem i pasją zgodnie z kulturą myślenia. Wychładzanie relacji może, niestety, przyczynić się do atmosfery lęku, strachu i korporacyjnej gonitwy w celu zdobycia kolejnych punktów. Relacje bez wątplenia budują tożsamość naukowca, dopingują go i utwierdzają w przekonaniu, że warto kontynuować swoją pasję w gronie życzliwych zwolenników, w atmosferze wzajemnego wsparcia i koleżeństwa. Na uniwersytecie nie ma miejsca na kulturę bazaru, plotkarstwa, obmawiania, donoszenia, ale na budowanie silnej i odpowiedzialnej swoich celów wspólnoty. Taki apel wybrzmiewa także na kolejnych stronach książki.

Rozdział trzeci, zatytułowany „Wolność akademicka, kolegialność i odpowiedzialność”, idealnie dopasowuje się do mapy wcześniejszych analiz w duchu *design thinking* – usystematyzowanego podejścia do procesów poznawczych, innowacyjnych, także w naukach humanistycznych, co podkreśla wagę autonomii zawartych w książce koncepcji. Wolność postrzegana jako kategoria, bez której rozwój i uprawianie nauki nie byłoby możliwe. Etyczny i pracowity naukowiec rozumie, że odpowiedzialne decyzje upubliczniania swoich dociekań i badań naukowych wiążą się z oceną. Kategoria wolności jest niejako torem napędowym oraz absolutnym warunkiem do kreatywnego rozwoju nauki i wiedzy, wbrew konserwowaniu strupieszalnych statusów *quo* w danych dyscyplinach. Spotykamy się z jawną krytyką polityki menedżeryzmu i wskaźnikowania, które poprzez ekonomiczną presję mogą przekształcić wolność w niewolę – a te w źle pojmowaną rywalizację i instrumentalizację osiągnięć. Choć nauka jest konkurencyjna, zawsze taka była, to źle pojęta konkurencyjność deprecjonuje i niszczy innych, a wywyższa nielicznych, dobra konkurencja buduje wspólnotę, a ta przyczynia się do rozwoju nauki. Autor na 49. stronie książki podkreśla, że

(...) badania naukowe i nauczanie stanowią przestrzeń wolnej myśli i wolnej ekspresji myśli,

w której na pewno może dopomóc akceptacja różnorodności.

Podczas całej narracji omawianej książki przewija się apel o rozpowszechnianie idei refleksyjnego, wolnego od linearnych rytuałów i norm oraz nieortodoksyjnego sposobu stawania się naukowcem, z niepowtarzalną tożsamością, zmotywowanym wewnątrznie i cierpliwym w odkryciach naukowych.

Zarówno rozdział czwarty, jak i piąty prezentują współistnienie książek tradycyjnych i digitalnych, które choć pełne dynamicznych napięć, wzajemnie się uzupełniają. Wiek XXI z impetem maszeruje w wiek cyfrowy, który niewątpliwie rozwija nasze aspiracje, także naukowe. Zatem, cyfrowy detoks i pozostawanie zwolennikiem tylko tradycyjnych książek jest nieracjonalne i niemożliwe. Jedyne, co wymaga uważności naukowca, to rozpanoszona dezinformacja i wielość dostępnych źródeł, które przeglądamy szybko, pragmatycznie i często przedmiotowo. W rozdziałach zatytułowanych: „Książka jako złoty standard w naukach humanistycznych i społecznych” oraz „Książka papierowa/digitalna: konfrontacja merytoryki i estetyki” jesteśmy świadkami interesującej debaty, pełnej argumentów potwierdzających wartość użytkowania zarówno jednych jak i drugich nośników wiedzy, jako niezastąpionych gromadzicielek i utrwalaczek naszego kapitału intelektualnego. Autor, pełen przekonania, na stronie 61. przyznaje:

(...) książka nadal jest postrzegana w naukach humanistycznych i społecznych jako (...) apogeum i esencja uprawiania nauki.

Postrzeganie książki jako esencji naukowego indywidualizmu, a także niezastąpionej przestrzeni do wyłaniania się pasji i niepowtarzalnej satysfakcji z pisania oraz publikowania pozwala stwierdzić, że Zbyszko Melosik autentycznie przeżywa z niezwykłą wrażliwością swoją misję kultywowania tradycyjnej monografii jako wartościowej. Autor zauważa niebezpieczeństwo zepchnięcia i depriwacji wartości publikacji książek akademickich, które są coraz częściej wessane przez system ewaluacyjny promujący artykuły, a także przez kulturę rozproszenia, która może hołdować efemerycznym treściom dostępnym jedynie na ekranie komputera. Dostrzegam analogię w kulturze zanikania książek jako projektów długoterminowych, w kulturze znikania i klikania, a więc krótkotrwałych bez znaczenia gestów, promujących krótkotrwałe, bez znaczenia relacje, przybierających charakter migotliwych, ogólnodostępnych, lecz nie angażujących emocjonalnie hiperkontaktów i hiperkontekstów przekazywania wiedzy. Wątek ten wymagałby dalszych pytań, czy to efekt kapitalizmu inwigilacji, który wmówił nam, że śledząc nasze gesty, nasze zachowanie i naszą obecność przed monitorami smart-maszyn i przetwarzając każdej sekundy dane o nas, także o naszych działaniach naukowych, bez nas i bez naszej świadomości, zaprojektował gotowy scenariusz naukowców - karierowiczów, przydanych rynkowi, nie człowiekowi i nie nauce jako wartości? Pocieszająca wizja, że rdzeń tożsamości naukowej jest do uratowania, jak przekonuje sam Autor, poprzez socjalizację do dobrych wzorców w rzetelnej naukowo i zakorzenionej kulturze dzielenia się profesjami, w celu rozwoju społeczeństwa, a nie w celu okradania naukowców z ich autonomii i tożsamości.

Na kartach kolejnych rozdziałów, 6. i 7. książki, Zbyszko Melosik jawi się jako zwolennik *slow research*, sprzeciwiając się tym samym instrumentalnemu traktowaniu naukowców, wyraźnie przez pryzmat jedynie krótkoterminowych artykułów publikowanych w renomowanych pismach. Szacunek i prestiż biograficzny odgrywa niebagatelną rolę w kreowaniu rdzenia tożsamości i statusie charyzmatycznych naukowców, którzy oprócz umiejętnego planowania kariery są bardzo dobrymi organizatorami życia naukowego, gromadzącymi wokół siebie tłumy zwolenników, konstruktywnych krytyków. Tacy pasjonaci niejednokrotnie występują też w roli tutorów, wyłaniając uzdolnionych.

Rozdziały końcowe książki rozstrzygają dylematy, czy wiedzę można przekształcać w bity informacji, sprowadzić do towaru? I jak do tego się ma tradycyjna tożsamość naukowca, związana ze statusem biograficznym, pasją i poczuciem satysfakcji z odgrywanej roli w społeczeństwie? W sytuacji „impaktozy” (termin E. Kulczyckiego), ewaluacji, korporacyjnej konkurencyjności, naukowiec nie jest już aktorem ze swoją szlachetną rolą, ale rekwizytem, jednym z wielu na scenie, gdzie należy dobrze wypaść i dobrze się zaprezentować. Pierwszoplanowe role nie mogą być zarezerwowane dla biznesu, ekonomii, ale dla autentycznych pasjonatów, bo jak przekonuje Autor, na stronie 119. książki,

(...) nauka jest otwarta na „pracowitych” i „uzdolnionych”,

a interdyskursywny i interparadygmatyczny dialog wydaje się jedyną słuszną drogą budowania swojej tożsamości naukowej.

Dla współczesnego naukowca głos pełen optymizmu, który wybrzmiewa w całej książce, pozwala z jednej strony spojrzeć z dystansem na pewne sytuacje z życia akademickiego, z drugiej strony rozpoczyna wiele trudnych i niewygodnych pytań. Książka otwiera pytanie, czy naukowcy uczestniczą w mimowolnym ucisku? Współczesny naukowiec i naukowczynie czują się coraz bardziej pozbawieni społecznego znaczenia, wszędzie wokół słyszą mnóstwo tajemniczych słów, wypowiedzianych z podnieceniem przez prelegentów TED, rządowe programy i uczestników konferencji, poświęconych nowym technologiom. Jak przetrwać w epoce, w której jak pisze Yuval Noah Harari⁴,

(...) naukowcy, korporacje i rządy uczą się, jak hakować ludzki mózg?

Jak przetrwać w rzeczywistości, gdzie kapitalizm inwigilacji każdej minuty przetwarza setki danych o nas, bez nas? Zdaje się, że pasjonaci nauki zawsze stawiali opór, tym samym wpływali na rozwój naukowy – im silniej dbali o sprawczość i zabiegali o to, aby nie rozprzestrzeniać ignorancji, ale wiedzę opartą na silnych konstrukcjach teoretycznych i badawczych.

Książka okazała się dla mnie bardzo pytaniodajna. Poniżej prezentuję niektóre pytania i odpowiedzi, w celu zatrzymania się nad dalszą debatą. Osobiście dla mnie ciekawe byłoby zbadać, czy istnieje różnica w pojęciu pasji, tożsamości

⁴ Y.N. Harari, *21 lekcji na XXI wiek*, Kraków 2019, s. 10 i 25.

i władzy w strukturze akademickiej ze względu na płeć? Biorąc pod uwagę fakt, że coraz więcej kobiet może w naukach społecznych rozwijać skrzydła naukowe, w sposób niezwykle twórczy, odważny, z pełną determinacją i pracowitością, ale też często w sposób rewoltujący. Czy siła i pasja kobiet zmieni w przyszłości charakter nauki? Temat wymagałby kolejnego seminarium, zatytułowanego na przykład: O wielowątkowości umysłów kobiet – konstruktorek tożsamości naukowej. Temat ten jest już z powodzeniem realizowany podczas projektu akademickiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, „Gdy nauka jest kobietą...”, dlatego nie stanowił przyczynku do naszej rozmowy.

Zapraszam do wywiadu, który w wirtualnej rzeczywistości mógł się odbyć dzięki życzliwości i otwartości ze strony zapracowanego Prorektora Zbyszka Melosika, który nie pozwala czytelnikom swoich książek poczuć się bezdomnymi intelektualnie. Rozmowa odbyła się 22 grudnia 2020 roku.

Moderatorka: W opinii humanistów i pisarzy **pasja** traktowana jest jako rodzaj szczęścia, jako zniwalająca miłość, jako źródło radości, poczucie spełnienia, samorealizacji, jako zanik poczucia czasu, siła *drive*, lekarstwo przeciw nudzie, poświęcenie, determinacja.... To aktywność wbrew przeciwnościom i wszelkim hamulcom środowiskowym, materialnym, emocjonalnym... (czytamy o tym m.in. w książce *O pasjach cudzych i własnych – profesorowie*, Lublin 2015, współautorstwa M. Dudzikowej).

Profesorze, czy wystarczy czuć i mieć **pasję**, aby zaistnieć ze swoimi pomysłami na scenie naukowej?

Zbyszko Melosik: Nie, pasja nie wystarczy. Do tego potrzeba pracy i talentu. Potrzeba też postawy, która będzie przeciwna kulturze konkurencyjności. Uważam, że oprócz bycia pasjonatem uprawiania nauki należy być ugruntowanym w teoriach, czasem ze sobą sprzecznych. Ja potrafię być analitykiem tych teorii: od klasyków – Parsonsa i Mertona, po strukturalistów – Foucaulta, Bourdieugo, Jeana Baudrillarda....

Moderatorka: Profesorze, odkrywa Pan w książce bardzo optymistyczny habitus **naukowca wolnego**, niezależnego, tworzącego i urzeczywistniającego swoje pomysły. Czy może Pan powiedzieć coś więcej o źle pojmowanej rywalizacji, czy tą ciemną stroną może być też chaos i tempo wprowadzanych odgórnych zmian ministerialnych?

Zbyszko Melosik: Oczywiście, to wzbudza niepokój, zwłaszcza humanistów. Skutkiem tych zmian może być sprowadzenie naukowca do zdobywcy punktów w ewaluacji.

Mamy do czynienia z przekonwertowaniem statusu z biograficznego na status policzalny. Zapomina się, że w przypadku pedagoga ważna jest na przykład charyzma. Istnieją naukowcy, którzy być może nie przynoszą spektakularnych osiągnięć w postaci punktów w ewaluacji, ale są świetnymi organizatorami życia akademickiego, np. konferencji. To są kompetencje zintegrowane i wielopłaszczyznowe. Status oparty na punktach jest chwiejny, efemeryczny, może prowadzić do swego rodzaju wykorzenia, nieidentyfikowania się z miejscem pracy.

Moderatorka: Czy Pana zdaniem biograficznie kreowany status, oparty na szacunku i uznaniu, został już zastąpiony takim korporacyjnym podejściem, instrumentalnym, gdzie naukowiec z liczbą N ma być policzalny, ewaluowany, przynoszący korzyść?

Czy status, prestiż, uznanie, także to dziedzinowe, nie zamienią się w pseudonaukowe, nieautentyczne, powierzchowne i przeciętne bycie jednym z miliona?

Czy podobnie jak zawód nauczyciela i szkoła, walczące o uznanie (co niedawno rozpisala Mirosława Nowak-Dziemianowicz), tak i zawód profesora rodzi niepokój oraz niechęć młodych? A może to zawód z „epoki dinozaurów” zostaje wypierany na rzecz dobrze zarabiającego programisty, celebryty, marketingowca? Jak obserwuję młodych adeptów humanistyki, z wielkim niepokojem stwierdzam, że tych wierzących w sens czystej pasji, pracowitych i zaangażowanych jest bardzo mało, może w ogóle ich nie ma? Co robić, aby wyrwać ich z pewnej korporacyjnej mentalności?

Zbyszko Melosik: Ci młodzi nie są temu winni, że żyją w takiej mentalności. Niestety, są wchłonięci przez rynek, a więc muszą być praktyczni, użyteczni, elastyczni, to są pożądane i też dobre cechy. Rodzą się nowe kompetencje, takie jak gotowość do natychmiastowego działania, bez zbędnego rytuału przejścia.

Natomiast, ratunkiem są dobre wzorce socjalizacyjne, dialog, otwartość, pozwalanie na autonomiczne wybory. Młodzi żyją w kulturze facebookowej widzialności; książka w ich życiu pozwoli im przenieść się w inny wymiar i inny rodzaj wartości.

Dynamika pracy współczesnego zaangażowanego naukowca krąży między odpowiedzialnością za instytucje a byciem wolnym realizatorem swoich pomysłów. Sloty są ważne, ale rozwój osobisty też jest bardzo ważny.

Jestem przeciwny kulturze konkurencyjności. Uniwersytety zawsze posiadały uprzywilejowaną pozycję zamykania się, czy też niedopuszczania reguł agresywnego i zachłannego rynku. Paradoksalnie miały wtedy większą moc sprawczą.

Moderatorka: To ważne, co Pan Profesor powiedział, bo nasza Noblistka – Olga Tokarczuk, w swojej książce *Czuły narrator*, na stronie 26. pisze:

(...) swoją rolę straciły uniwersytety, przeistaczając się w groteskowy pastisz samych siebie – zamiast tworzyć wiedzę i płaszczyzny wzajemnego zrozumienia, zamknęły się w swoich murach i portalach, broniąc dostępu do wiedzy i zazdrośnie ukrywając przed sobą wyniki badań Uczelni, rywalizując o granty i punkty, zamienili się we współzawodniczących ze sobą wyrobników.

Zbyszko Melosik: Nie wiem jak rozumieć owe „zamknięcie”, o którym Autorka pisze. Może problemem jest to, że młodzi naukowcy nie potrafią czekać, żyjąc w kulturze instant, rywalizując.

Moderatorka: Może właśnie obawa o źle pojmowaną konkurencję i „bokowanie” o to, co lepsze w nauce, sprawiają, że młodzi i dobrze zapowiadający się naukowcy zamykają się mentalnie w neurotycznej aurze osiągnięć i zawiści, często traktując innych Mistrzów jako „trampolinę” albo „schody”. Mam wrażenie, że dlatego cenią to co szybkie, tymczasowe, powierzchowne, także w relacjach.

Bardzo trafnie oddaje to cytaty z Pana książki ze strony 81.:

Ludzi, których spotykamy w życiu jest coraz więcej, ale relacje z nimi są coraz częściej szybkie, tymczasowe, powierzchowne, anonimowe i w pewnym sensie „spreparowane” (określone przez jasne wzory krótkotrwałych interakcji...).

To problem przedmiotawiania, wymagający kolejnej rozmowy.

Moderatorka: Panie Profesorze, czy brak pasji rodzi przeciętność, także w nauce?

Zbyszko Melosik: Tak, brak pasji to brak zaangażowania, zwłaszcza w naukach humanistycznych dochodzi do szybkiego wypalenia. Tutaj mamy projekty długoterminowe, liczy się nie tylko talent, ale systematyczność. Ja piszę i tworzę w sposób zgodny z automotywacją, ale też jestem bardzo systematyczny – każdego dnia konsekwentnie pracuję nad aktualnym projektem. Niedawno wydałem kolejną książkę z socjologii kultury: *Samochód. Wolność, tożsamość i przestrzeń*.

Nie mogłem skończyć pisać tej książki, taką czułem satysfakcję. Znajdzie tam Pani dużo o konstruowaniu kobiecości i dynamice relacji, czy też walki o uznanie, w kontekście pytań, np. dlaczego szefowa korporacji kupuje czarnego mercedesa, a inna kobieta jeździ w wysokich szpilkach czerwonym porche?

Ale już pracuję nad kolejną książką, dla równowagi – tym razem z socjologii wiedzy – o dziedzinach naukowych.

Moderatorka: Obiecujące i wzbudzające podziw. Jak Pan Profesor to robi? Przy tylu obowiązkach administracyjnych – każdego roku książka. Wygrywa pasją. Czy silne wewnętrzne pragnienie pisania ulega kiedyś wypaleniu? Pan Profesor jest przykładem, że nie ten wewnętrzny *drive* jest z roku na rok silniejszy....

Co dopala bardziej, sam długofalowy – kilkuletni proces pisania i tworzenia, czy już sam finał – trzymanie książki w rękę?

Zbyszko Melosik: To ważne pytanie. Proces, kiedy buduję pomysł, zbieram literaturę, kiedyś robiłem tradycyjne fiszki, teraz technika pozwala na zbieranie danych, jest piękny....

Proces, kiedy selekcjonuję literaturę, samo pisanie, strona po stronie, też jest piękny.... Potem przychodzi kryzys, że już wszystko wiem i co dalej? Złożenie, korekta, wybór okładki, który traktuję jako bardzo ważny i spadek adrenaliny, kiedy już książka jest, rozdaję, wysyłam po uniwersytetach....

Moderatorka: Zygmunt Freud zapytany o receptę na szczęście człowieka odpowiedział: praca i miłość. W przypadku naukowca z pasją, to idzie w parze. Czy jest coś, co daje Panu Profesorowi radość, oprócz tworzenia, pisania...?

Zbyszko Melosik: Nigdy nie pisałem z obowiązku i zewnętrznego przymusu, czy nacisku, to jest autentyczna wolność.

Oprócz pracy naukowej, bardzo lubię muzykę każdego typu – od rockowej, aż po k-pop, szukam inspiracji w dziedzinach sportu, fascynacji samochodami... i wielu innych aktywnościach.

Moderatorka: Bardzo dziękuję za wywiad, a także za to, że jest Pan dla rzeszy pedagogów myślicielem wolności, który bez zbędnych „gimnastyk” słownych, z lekkością pióra, trafia w punkt wielu aktualnych problemów społecznych. Czekamy na kolejne książki.

Zbyszko Melosik: Również dziękuję za ciekawą dyskusję.

Mirosława Ściupider-Młodkowska

ORCID 0000-0002-8700-2249